

32
28Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 10 maja 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie p.o. Sędzia Halina Werenko, działając na mocy art. 4 Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (Dz.U.R.P.Nr.51, poz.293) przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi, ^{krzywotwórcy} Antoniego Sikorskiego b. więźnia obozów koncentracyjnych - Oświęcimie Nr. 18612, Gross-Rosen Nr. 2639, Dachau Nr. 62323 w sprawie obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, oraz o treści art. 107 i 115 k.p.K. świadek zeznał co następuje:

Nazywam się Władysław Antoni Sikorski, syn Tomasz i Zuzanny z Kołodziejczyków, ur. 24.III.1911 r. w Skawinie pow. Krakowskiego, wyznania rzym.kat., z zawodu malarz pokojowy, mający ukończonych V oddziałów szkoły powszechnej zam. w Warszawie, Grochów, ul. Mniaszewska 23 a 6.

W nocy z 30 na 31 maja 1941 r. w Warszawie zostałem zabrany z domu przy ul. Gibalskiego 11 przez Gestapo z listy. Po zarzucie przynależności do polskiej organizacji podziemnej, przebywałem na Pawiaku od 30.V. do 23.7. 1941 r., poczem w transporcie 364 osób w tej liczbie i os. Adama Kuryłowicza zostałem przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie otrzymałem Nr. 18612. W dniu 3 czerwca 1942 r. w transporcie 600 mężczyzn zdrowych wytranych z lepszych kommand Oświęcimia, zostałem wywieziony do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Z transportu warszawskiego żyje obecnie kilku więźniów, ja Adam Kuryłowicz, Jan Zapustowski, Jan Klimczak. W Gross-Rosen przebywałem do 18.I.1944 r., poczem byłem jeszcze w obozie w Dachau skąd w dniu 29.IV.1945 r. zostaliśmy uwolnieni przez armię U.S.A. Transport z Oświęcimia do Gross-Rosen odbywał się w wagonach bydłowych, zanieczyszczonych wagon w którym jechałem był po cemencie. Jechaliśmy stłoczeni po kilkadziesiąt osób w 1-ym wagonie, przy drzwiach zamkniętych w upał, bez wody i kubła pod eskortą SS. Z Oświęcimia podróż trwała dobę. Przybyliśmy na stację Gross-Rosen w dniu 4.VI.1942 r. Rozładowano wagony wśród bicia i popychania, ustawiono nas piątkami i wprowadzono do obozu, gdzie początkowo umieszczono nas w bloku VII. Po pouczeniu o regulaminie popędzono nas do kąpieli. Do 1943 r. do kąpieli pędzono więźniów nago bez ręcznika bez względu na porę roku. Na dworze czekało się swej kolejki 15-20 minut. Przy kąpieli w gorącej brudnej wodzie nie zawsze otrzymywało się mydło kamienne. W czasie kąpieli byliśmy bici przez "Badendienst"ów, Blockaeltesterów, Stubdienstów i capów. Po powrocie z kąpieli, przed blokiem blokowy oglądał więźniów, pojedynczo

29 85

sprawdzając czystość. Kąpiel zimną była plagą więźniów, zawsze w rezultacie wielu chorowało i umierało. W chwili mego przybycia do obozu było ciepło. Po kąpieli zebrano nasze personalia, odebrano nam ubrania, w których przybyliśmy, zamieniając je na obozowe pasiaki, rozdano numery. Otrzymałem nr. 2639, poczem rozdano zupę Knora. Po 3 dniach nasz transport przeszedł na blok 9 t.zw. Zugangowy, skąd grupami przydzielono nas już na stałe do innych bloków. Tak dostałem się na blok 6. Nasz transport otrzymał numery do wysokości 3000, w rzeczywistości więźniów było znacznie mniej. Poza numerację byli t.zw. internowani, - jency wojenni radzieccy. Słyszałem od kolegów iż przybyło ich do obozu 2500 w końcu 1941 czy na początku 1942 r., w końcu mego pobytu w obozie, było 8. W 1943 r. 3 czy 4 oficerów radzieckich z tej grupy stracono w krematorium. Początkowo mieszkali w t.zw. ruskim lagrze, w miarę jak ilość ich topniała przeniesiono ich do VI bloku do pierwszego skrzydła. Pracowali oni tam jak inni więźniowie w kamieniołomach i innych kommandach. Po przybyciu do Gross-Rosen stwierdziłem, iż obóz tu był cięższy niż w Oświęcimiu. Lagerführerem w obozie w Gross-Rosen był Untersturmführer Antoni Thuman, który ten obóz założył. Thuman miał zwyczaj bicie więźniów na naganę, gdy więzień upadał szczerł psem wilczurym, którego stale ze sobą prowadził. Widziałem w czasie pracy wielokrotnie przy waleniu ziemi ^{na gołobok} Thuman biał więźniów uderzeniem tomka lub drga i szczerł zawsze psem. W czasie speli także był okrutny. Uderzonych przez Thuman'a więźniów dobijali asfuzni kłpowie, zdarzało się, często iż Thuman kierował więźniów do S.K. Thuman opuścił obóz w 1943 r. w marcu lub kwietniu. Pierwszego komendanta obozu nazwiska nie pamiętam. W 1943 r. komendantem był Hasselbrock, który rzadko przychodził do obozu, w związku z ważniejszymi wydzieniami np. gdy wieszano więźniów. Następca Thuman'a został Ernstberger. Uczestniczył przy egzekucjach. Latem 1943 r. po wieczornym apelu przywieziono samochodami z okolicy Wrocławia 68 mę. i 5 kobiety, ubranych po cywilnemu i zawieziono prosto do krematorium. Jedną przez obóz radziecki machali do nas rękami i wołali, używając polskiego języka. Kim byli przywiezieni nie ustaliliśmy. W nocy ich rozstrzelano, nastajutrz zwłoki spłonęły w krematorium. W egzekucji przyjęli udział Ernstberger i Rapportführer Bechner. Z początku Ernstberger złagodził kurs wobec więźniów. Założono boisko sportowe, ring bokszerski, oraz kantynę. Stawał się okrutny po wypiciu alkoholu, wtedy przychodził na bloki i mordował więźniów. Daty nie pamiętam, w czasie gdy byłem na 6 bloku, nocą przybył Ernstberger i kazał więźniom w ciągu 2 godzin uprawiać t.zw. "sport" t.j. wchodzić pod łóżka i na łóżka, pod szybką komend. Innym razem w nocy kazał więźniom w pudle od noszenia chleba nosić ^{nie} kilku więźniów i śpiewać. Jesienią 1941 r. wieczorem nasze kommando ^{nie} ~~nie~~ ^{Ludwigschloß} uprawiało w ciągu

309

2 godzin "sport" w błocie, pod komendą okrutnego Blockführera Galasch'a. Rapportführerem był Scharführer Helmut Bachner, człowiek niezmiernie okrutny. Niejednokrotnie widziałem jak przed rewirami zgłaszających się po zwolnienie chorobowe więźniów kopał do śmierci, oraz na placu apelowym katował i mordował słabych, którzy nie mogli utrzymać pozycji stojącej, przewracali się. Z Blockführerów jako szczególnie okrutnych zapamiętałem Unterscharführera Schrammela, zażartego hitlerowca, który często zastępował Rapportführera. Widziałem niejednokrotnie na placu apelowym, jak dusił przewróconych więźniów, stając na gardle lub żołądku. Prowadził zwykle Zugangów do kąpieliska, biegiem, przynagając do pośpiechu, rzucając w nich kamieniami. Chodził po kommandach i pod pretekstem drobnych przewinień znęcał się nad więźniami. Znanym z okrucieństwa był Blockführer Galasch, który w obozie awansował na Unterscharführera. Galasch po apelach ^{przebiegi} od bramy wejściowej "Strafkompanie" razem z notenführerem Drozdowskim, w ten sposób iż więźniowie pierwsze 100 m biegali odbywając biegiem, a koło 22 bloku przy Zelenbau (bunkrzez ^{garni. pokim. porucznikami} karnym dla rzemieślników) gdzie były stopnie i spadek terenu stosowali "rollen" (toczenie się) a ostatnich w szeregu kopali do krwi lub na śmierć. Widziałem także marsze kilkakrotnie z okien. Z opowiadań kolegów wiem, iż Galasch w czasie ewakuacji do Dachau rozstrzeliwał słabszych więźniów w czasie transportu.

Blockführer Juchalek otrzymał awans w obozie na Unterscharführera w 1942, był blokowym 10 bloku i "Strafkompanii", zajmującej pierwszą izbę na tym bloku. Znał język polski. W czasie apelu blok 8, gdzie ja byłem stał naprzeciwko 10, stąd widziałem wiele razy jak Juchalek w czasie apelu przewracał więźnia i mordował stając na nim, nieraz z Georgiem Prill'em. W styczniu 1943 r. w czasie gruntowania ram okiennych w Häftlings-Küche, gdy z powodu mrozu ogrzewałem się uderzając się rękami o klatkę piersiową Juchalek za to wymierzył mi 25 batów, łamiąc na mnie drogę, skopał mnie, poczem okrwawiony musiałem dalej pracować. Blockführer Jezak, Polak z okolicy Katowic, awansował w obozie na Unterscharführera, znęcał się nad więźniami w czasie pracy. Blockführer Schneider, cygan rumuński bił i kopał więźniów w brzuch, bił po głowie, topił wrzucając do basenu z wodą zgłaszających się po zwolnienie chorobowe, oraz gdy "kommandy" szły do pracy pomiędzy V a VIII blokami. Takie sceny widziałem wiele razy. Nazwisk utopionych i dat popełnienia morderstw nie pamiętam.

Blockführer Hanke awansował w obozie na Unterscharführera, zamordował wielu więźniów, zwłaszcza gdy wpadał w szal. Liczby i nazwisk zamordowanych nie umiem podać. Blockführer Kusner, z zawodu artysta malarz otrzymał awans na Unterscharführera, był dowódcą grupy SS w starym krematorium. Koledzy dawniej przebywający w obozie opowiadali iż skazanym na śmierć umierającym po strzale wrywał serca, malując w obozie, chodził, bijąc

31
35

więźniów, nieraz do śmierci. Gdy przebywałem w obozie, - trochę uspokoił się. Liczby jego ofiar i nazwisk ich zapodać nie umiem.

Verwaltungsführerem w latach 1942-1943 był Obersturmführer Henneberg, który starał się przyłapać więźnia na najdrobniejszą przewinienie, potem bił bez litości. Nie widziałem natomiast by popełnił morderstwo.

Żona jego była dobra dla więźniów. Z pośród więźniów funkcyjnych Niemców odznaczyli się okrucieństwem:

Karl Kirschman Nr. 513 z zawodu bokser początkowo Blockältester, potem Lagerältester, w 1943 zwolniony do wojska. Zamordował wielu więźniów, zabijał uderzeniem pięści, dobijał kopiąc nogami.

Peter Wilms Blockal imienia nie pamiętam, -

zbocheniec zabijał więźniów drągiem, lub steikiem, mnie skatował bijąc pięściami po głowie i żołądku oraz kopiąc nogami.

Kurt Vogel blokowy 19 bloku (S.K.), zamordował wielu więźniów.

Odnaczał się wyrafinowanym okrucieństwem, słyszałem niesprawdzone pogłoski, iż po uwolnieniu przez wojska amerykańskie, więźniowie Vogla powiesili.

Oswald Wecks Nr. 2080, blokowy, znany międzynarodowy szantażysta.

Byłem u niego na bloku VIII 19 miesięcy. Widziałem jak mordował więźniów, drągiem lub taboretą, oraz jak wymuszał od więźniów wywołanie z paczek od rodzin. Zwłaszcza dobijał wycieńczonych i chorych. Łagodnie zabijał po kilkudziesięciu więźniów. Z jego bloku rozeszła się choroba oczu jaglica, dzięki temu iż zmuszał ponad 300 ludzi do mycia się w korycie z niezmienną wodą. Trzy mycia się stał z drągiem i bił więźnia, który cały się nie umył brudną wodą, do utraty przytomności. Wielu więźniów jego bloku popełniło samobójstwo przez powieszenie, lub rzucenie się na druty zaopatrzone wyłącznikami wysokiego napięcia, lub od kuli strażnika.

Nazwisk i liczby ofiar nie umiem podać. Wielu więźniów popełniło w obozie samobójstwo przez rzucenie się na druty by otrzymać strzał śmiertelny od strażnika, między innymi w listopadzie 1942 r. Stefan Żurawski, malarz, mój kolega, który był już całkiem osłabiony miał popuchnięte nogi.

zmarł w szpitalu z chorobą serca
Herman Lesche Niemiec kapo rewiru, który późną jesienią 1943 r. odjechał z odznaczeniem do innego obozu. Zeleddy z rewiru opowiadali iż Lesche okradał i mordował chorych więźniów, oraz robił więźniom śmiertelne zastrzyki.

Harry Lipinski był kapem z I czy III kolumny robót ziemnych, zbocheniec seksualny, który 1942 r. styliskiem od kilofa mordował kilku więźniów dziennie w swej kolumnie. Ilości i nazwisk jego ofiar nie umiem podać.

Franz Gajko, Niemiec mówiący po polsku akcentem śląskim, kapo kolumny ziemnej, styliskiem od kilofa w mojej obecności zamordował wielu więźniów, z pośród ciężko pracujących przy robotach ziemnych. Liczby i nazwisk zamordowanych nie pamiętam.

32
36

Scholi Pikiel blokowy 10 ^{poźniej} 14 bloku, zamordował wielu więźniów. Kilka razy widziałem fakt morderstwa, malując na bloku. Nazwisk i liczby zamordowanych nie umiem podać.

Kacyska Nr. 1445, blokowy w którego bloku byłem w końcu mego pobytu w obozie. Kilka razy widziałem jak mordował więźniów, których nazwisk nie pamiętam; a bardzo często widziałem jak bił i katował więźniów.

Walter Gerhard Sztubältester na bloku 8, bił więźniów i ich okradał, zmuszając nieletnich więźniów do zboczenia seksualnego. Pobił ciężko więźnia Jana Jasińskiego Nr. 2609, zam. w Łodzi ul. Stefana Jaracza 37 m 30, który chorował później dłuższy czas. Gerhard razem ze mną wyjechał do kommando w Achau (Messerschmitt), gdzie był blokowym i z równym okrucieństwem traktował więźniów.

August Schneider ober kapo w komandzie pracy bił więźniów bez litości, oraz mordował. Liczby i nazwisk jego ofiar nie znam. Sam byłem przez niego nieraz dotkliwie pobity.

Hans Wessel, prowadzący kantinę oraz kapełmistrz, w końcu blokowy bił więźniów i katował, co sam widziałem ~~_____~~.

Georg Frill rewir-kapo, sądyśta i morderca wielu więźniów, w/g niesprawdzonej pogłoski miał zginąć z r. k. więźniów po oswobodzeniu.

Po moim przybyciu do obozu warunki mieszkaniowe były względnie niezłe: спалиśmy w bloku na łózkach pojedynczo. W 1942 r. wody na bloku nie było, myliśmy się w korycie drewnianym, do którego wodę przynoszono z kuchni lub bloku 8. Ubikacja była latryna blisko drutów, loc. stały przed blickiem 2 beczki, które rano więźniowie wynosili do latryny.

W 1942-1943 r. kąpiel miejscowa była w 9 bloku, stanowiła mały basen.

Do kąpieli przechodziliśmy połow. bloku ^{uago}, bez butów i ręcznika, nieraz po kilkanaście minut czekając swej kolejki. Kilka razy do kąpieli zrywano nas nocą. Kilka razy blokowy Wecks trzymał nas na łożach i mokrych kilkanaście minut zimą, sprawdzając czystość każdego więźnia.

W ciągu 1942 r. panował w obozie największy głód, paczki od rodzin zaczęły przychodzić dopiero w koncu listopada 1942 r. więźniowie od głodu i ciężkiej pracy puchli i byli wtedy dobijani. Więzień otrzymywał na ^{Brötzeit} śniadanie 2 litra wodnistej niezaprawionej tłuszczem zupy z jarzyn, na obiad 3/4 litra zupy zwykle z brukwi, rzadziej szpinak, liście z buraków i "Grinkolu" bardzo rzadko zupę grochową i kapuśniak, buraki czerwone i marchew. Na kolację 4 bochenka chleba (nie wiem ile to ważyło) trzy razy w tygodniu do chleba 1/2 kg margaryny na 25 ludzi, dwa razy w tygodniu po łyżce syropu, raz w tygodniu po łyżce białego twarogu.

W niedzielę mały kawałek konskiej kiełbasy. Dla pracujących o godz. 9-jej przy pracy dawano dwie cienkie kromki chleba, cienko posmarowane margaryną i plaster surowej konskiej kiełbasy.

299
37

Latem dzielono to na dwa razy. Często na obiad lub kolację, gdy dano mniej zupy, rozdawano po kilka kartofli. więźniowie funkcjami robili nadużycia przy rozdawaniu żywności, całkiem bezkarnie. W 1943 r. dzięki paczkom od rodzin, byliśmy mniej głodni. Paczki były ograbiane przez Ernberger'a i ~~bloki~~ ^{oficerów} temu koleadze (nazwiska nie pamiętam) Blockführer Galasch z 200 przysłanych papierosów zabrał 190.

W roku 1942 warunki pracy w kamieniołomach, przy robotach ziemnych i przy budowie lagru były bardzo ciężkie, było w czasie pracy i popędzanie. Golono nas bardzo tępymi brzytwami, latem odebrano drewniak, tak że chodziliśmy z poranionymi nogami, w czasie upałów odebrano czapki, które zwrócono dopiero po wypadkach porażenia słonecznego.

W 1943 r. w związku ze zmianą Lagerführera kurs złagodział się. Zorganizowano rozrywki, boisko sportowe piłkarzy 3 drużyny polskie, 2 niemieckie i czeską, ring bokserki, basen pływakki i kawiarnię, w której można było kupić czasem jedzenie i papierosy.

Na blokach założono wodociąg i kanalizację. W 1942 r. pomoc lekarska była bardzo mała. Z rana po śniegu odbywał się t.zw. Arzmeldung, choroby z dużą gorączką, lub opuchnięci, zgłaszali się w celu dostania się na rewir. Czekających na przyjęcie Krill, Schimmel, Juchacz, Schmeider, Hanka i Galasch bili nieraz do śmierci.

Na rewirze z powodu braku lekarstw i opieki chorzy masowo umierali.

Daty nie pamiętam lecz w 1942 r. na rewirze 6 bloku w szpitalu B wykonano roboty malarskie razem z Franciszkiem Kolem z ~~bloku~~ ^{Tomaszowa} Mazowieckiego mającym nr. 205, widziałem jak dwóch więźniów funkcji od rewiru, których nazwiska nie znam (oba rozmawiali po polsku śl. śmia. akcentem) zamordowało ponad 20 chorych, wyrzucając ich z przycie kilka metrów. W ten sposób i jeden brał za nogi drugi za głowę i ciaskali z rozmachem. Zwłoki potem wynieśli do krematorium. Widziałem też jak chorych bito styliskiem od kileta za czasów gdy Rewirkapem był Lesche. W 1943 r. Arzmeldung odbywało się wieczorem. Lżej chorych kierowano do warsztatów ~~traktów~~ (Schusterei), gdzie praca była lżejsza, lecz panował zatrzęsny kurz.

Blok 14 zajęty był dla lżej chorych, którzy często przechodzili do lżejszej pracy. W 1943 i 1942 r. plagą była jaglica, zwalczana przez lekarzy więźniów. Jak mówi mi dr. Józef Zagłębie kilkunastu więźniów zostało niewidomych, około 30 bez jednego oka. Późną jesienią 1943r. po wyjeździe Lesche, został kapem na rewirze Willi Malone, który także wielu więźniów zamordował. Wobec tego 1/2 było w obozie wielu Niemców, zostających za zbroczenia seksualne, panowała wśród młodzieży demoralizacja. Za wykrycie Niemiec otrzymali 2-4 tygodnie S.L., jego ofiara innej narodowości 3 miesiące. W 1943 r. młodych chłopców kierowano do bloku 2, gdzie blokowym był koleś Edward Sznajder. Gdy zdarzały się próby ucieczki, staliśmy na placu z* do ujęcia więźnia. W 1942 r. z komendy młódców murarzy koleś

Jaworski. Złapanych więźniów wleczono do obozu z tabliczką z przodu, "Ich bin wieder da", w czapce w wysoką w różnych kolorach, po daniu 50 batów, przywieszano go do słupa między 1 a 2 blokiem, przechodzący SS-mani bili go, a w pocy życie zakończył. W 1943 r. po otrzymaniu batów więzień złapany był kierowany do S.K. na wykończenie. Jesienią 1942 r. gdy uciekło dwóch kapów Niemców w czasie stania na apelowym placu, Geor. Prill i więzień Dymitrowski Jan zabili więźnia Lewandowskiego stojącego obok mnie. W czasie pobytu w Oświęcimiu i Gross-Rosen byłem często bity. W 1941 r. w Oświęcimiu przechodziłem zapalenie płuc, uratował mnie dr. Diem, obecnie naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, dzięki któremu dostałem się na rewir. Pracując przy budowie chodziłem prawie całą zimę mokry. W Gross-Rosen pracowałem początkowo przy robotach ziemnych, gdzie w pierwszym miesiącu pracy zmarło z mego transportu około 400 więźniów. Ze spuchniętymi nogami, całkiem słaby dostałem się następnie do Kommando malarzy, gdzie praca była cięższa lecz często trwała nocami. Kommandem malarzy z rozkazu tłumacza zarządca Schmer, Kapela był Stohli, który zabierał nam lepsze jedzenie, przydzielone na nocną pracę. W 1943 r. za pracę nocną, dobrowolną otrzymywałem dodatkowe porcje żywnościowe i mogłem nawet pomagać kolegom. W dniu 19 marca 1945 r. w czasie bombardowania przez samoloty U.S.A. warku w Baumheim zostałem przysypany ziemią. Po uwolnieniu przez wojska amerykańskie byłem zupełnie chory. Schudłem także miałem tylko kości obłożone skórą, jestem głuchy na lewe ucho, mam poważną chorobę płuc (kilka ognisk) wybity zabrzonowy, rozbity tył głowy, gdzie dotąd odczuwam ból, blizny na twarzy w ciągu trzech lat cierpiełem na stawy i nie mogłem chodzić, obecnie nie mogę chodzić przy zmianie pogody. Leczone mnie. Wróciłem do kraju 12 października 1946 r., i dotąd źle się czuję.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

/ Władysław Sikorski /

Sikorski Władysław

Członek Okręgowej Komisji

p.o. Sędzia

/Halina Weresińska/



Za zgodność

p.o. Sedzla

HALINA WERESIŃSKA

*H. Weresińska*